

Na stadionach świata: Olympique Marsylia - Rennes

Czwartek, 3 listopada 2011 r. godz. 12:52

W zeszłym roku fani Olympique Marsylia mogli świętować zdobycie pierwszego od 17 lat mistrzostwa Francji. Feta miała miejsce po wygranym meczu z Rennes. Na meczu z Rennes (brak kibiców gości), ultrasi OM z grupy Commando 84 przygotowali skromną oprawę - kartoniadę, flagi na kijach, a w dalszej części spotkania race.

05.05.2010: Olympique Marsylia 3-1 Rennes (0).

W maju zeszłego roku miałem okazję spędzić trochę ponad tydzień we Francji. Jako, że od dawna jestem fanem opraw i dopingów na Stade Velodrome, postanowiłem wybrać się z kolegą na mecz do Marsylii. Na nasze szczęście bilety udało zakupić się dość wcześnie, jeszcze w Polsce.

Mecz z Rennes odbywał się w środę 5 maja o godzinie 21. Przybyliśmy do Marsylii około południa, aby zwiedzić cudowne miasto i pobuszować po kilku sklepach klubowych, gdzie oczywiście spotkaliśmy rodaków. Niestety pogoda była fatalna, nawet jak na nasze warunki. Deszcz padał cały dzień, a do tego było piekielnie zimno, tak więc na stadion dotarliśmy już bardzo zmęczeni. Niestety dostaliśmy bilety na tribune Ganay (naprzeciw trybuny głównej), która na tamtą chwilę pozbawiona była dachu. Po całym dniu na zimnie, aparaty odmawiały posłuszeństwa, więc kilka zdjęć udało się zrobić telefonem.

Przed meczem spiker obwieścił, że Lyon grając z Auxerre zremisował dzięki bramce Irka Jelenia i wtedy do wszystkich na stadionie dotarło, że ten mecz może pieczętować pierwsze od 17 lat mistrzostwo kraju dla Olympique. Ultras z Commando 84 przygotowali skromną jak na Velodrome oprawę, prezentującą symbol 11 mistrzostwa kraju.

Kibiców gości na meczu zabrakło z uwagi na to, że Rennes nie grało o nic, poza tym do Marsylii mają naprawdę kawałek drogi. Z dopingiem ze strony Marsylczyków było jednak zupełnie inaczej. Virage Nord i Sud szczelnie wypełnione nadawały ton, do którego niestety jeszcze nawet nam wiele brakuje. "Aux Armes" śpiewane na dwie trybuny, czy Allez OM powodowały, że robiło się cieplej. Tym bardziej, że OM prowadziło po голу Heinze i nawet bramka dla Rennes, która oznaczała, że z mistrzostwa nici - przynajmniej do następnego meczu z Lille - nie ostudziła dopingów. Opłacało się bo Lucho i Niang w ciągu szalonych dwóch minut zapewnili zwycięstwo 3-1.

Wtedy zaczęło się istne szaleństwo, pokaz sztucznych ogni, "We are the Champions" na 60 tysięcy gardel i kilka tysięcy dodatkowych na głównej Via Castellane oraz w porcie. Feta była niesamowita, trwała do rana. A na mieście nie było osoby, bez względu na wiek, bez barw - choćby czapeczki OM.

Co ciekawe nawet osoby kąpiące się w fontannach, blokujące ruch były tylko obserwowane przez dosłownie garstkę policji, która okazała się być wzorowo przygotowana do tego typu imprezy. Podróż zakończyliśmy o 5 rano wsiadając do pociągu w kierunku Chambery, dwa dni później zameldowaliśmy się pod Parc de Princes z szalikami mistrza Francji :)

Jeśli i Ty masz ochotę podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat innych aren piłkarskich (i nie tylko) - pisz koniecznie na ultras@legionisci.com.

Poprzednie relacje w dziale Na stadionach.